

Cena 10 groszy.

Przegląd

Rok V, № 317.

Łódź, Wtorek 3 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. 1 i-a strona 27 gr. za w. m/m i lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Krwawy incydent w restauracji. Szeregowiec-pilot i robotnik ciężko ranni.

Bydgoszcz, 3. 12. (Od wł. kor.) — Podczas zabawy w restauracji przy ulicy Ruskiej gospodarz Stanisław Kaczmarek i jego syn Leon wszczęli kłótnię z szeregowcem pilotem Stefanem Łazarzem i robotnikiem Janem Rutyną. Obaj Kaczmarkowie w pewnej chwili wydobyli kieszeni rewolwery i oddali w stronę przeciwników kilka strzałów. Pierwszy runął na podłogę pilot Łazarz, zalewając się krwią. Drugi — robotnik Rutyna. Przestraszeni swym czynem restauratorzy usiłowali zbiec, pochwycili ich jednak świadkowie krwawego incydentu.

W stanie beznadziejnym obu rannych przewieziono do szpitala. Kaczmarek aresztowała policja.

Odezwa Związku Ziemian nawołująca do punktualnego płacenia podatków.

Warszawa, 3. 12. (Od wł. kor.) — Związek Ziemian wydał odezwę do swych członków nawołującą do punktualnego płacenia podatków.

Odezwa ta wywołana została niebezpiecznym odruchem na wst. wyrażającym się w agitacji za niewpłacaniem podatków rządowych i samorządowych.

Aresztowanie kupca za oszustwo. Karygodne kombinacje Dawida Perla.

Kielce, 3. 12. (Od wł. kor.) — W Tarnowskich Górach aresztowano wczoraj za oszustwo kupca z Koziegłówek pod Zawierciem Dawida Perla. Perl założył tam hurtowy sklep z mąką i zbożem i od dłuższego czasu nie płacił dostawcom należnych im sum, jak również zalegał z opłatami podatkowymi.

Urząd Skarbowy, stwierdzając, iż Dawid Perl jest winien skarbowi przeszło 20 tysięcy zł. obłożył aresztem sklep i tym sposobem uzyskał swe należności.

Dostawcy natomiast ponieśli duże straty. Jeden z kupców — Bargiel, zażyrował Perlowi w kasel na 8 tysięcy dolarów. Perl zdołał przed zajęciem sądowym wywieźć towar do Bzdyna, gdzie go sprzedał.

Masowe redukcje w wileńskiej Kasie Chorych.

Wilno, 3. 12. Komisarjat Kasz Chorych wyniósł posady 22 niższym urzędnikom w Kasie Chorych. Wymówienie otrzymali wszyscy z dniem 1 b. m. z trzymiesięcznym odszkodowaniem. Spodziewane są dalsze redukcje personelu w Kasie Chorych.

Przed wznowieniem sesji parlamentarnej...

Dopiero w przyszłym tygodniu opozycja zgłosi wniosek o wyrażeniu votum nieufności rządowi.

Warszawa, 3. 12. (Od wł. k.) 30-dniowe odroczenie sesji parlamentarnej upływa 4 b. m. t. j. jutro. Marszałek Daszyński wyznaczył posiedzenie Sejmu na czwartek 5 b. m. na godzinę 12 w południe. Po za porządkiem dziennym zgłoszony będzie przez B. B. wniosek o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Daszyńskiemu z powodu nie otwarcia pierwszego posiedzenia w dniu 31 października.

Wniosek B. B. będzie poddany głosowaniu na następnym posiedzeniu bez dyskusji. Również wniosku o wyrażenie votum nieufności rządowi na pierwszym posiedzeniu nie będzie. Sześć klubów „Centrolewu“ zgłosi tego rodzaju wniosek dopiero po pierwszym czytaniu preliminarza budżetowego. W ten sposób należy go oczekiwać dopiero w przyszłym tygodniu. Z pośród komisji pierwsza zbiera się komisja konstytucyjna, która ma gotowy materiał do obrad w postaci projektu zmiany konstytucji B. B., projektu zmiany konstytucji stronnictw lewicowych i poprawki do obecnego tekstu konstytucji stronnictwa narodowego.

Należy zaznaczyć, że marszałek Daszyński utrzymał rozporządzenie o stanie wyjątkowym w Sejmie.

Wniosek B. B. będzie poddany głosowaniu na następnym posiedzeniu bez dyskusji. Również wniosku o wyrażenie votum nieufności rządowi na pierwszym posiedzeniu nie będzie.

Odwołane zeznania świadka.

CZYŻBY CAŁKOWITA REHABILITACJA OSKARŻONYCH w procesie o nadużycia poborowe w Wieluniu?

Łódź, 3. 12. Sensacyjny proces rozpatrywany w swoim czasie w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Łodzi przeciwko pułkownikowi Jerzemu Rogalskiemu, porucznikowi Piotrowi Kijani i sierżantowi Władysławowi Wróblowi — wywołał jak wiadomo wiele wrzawy. Nie przebrzmiały jeszcze echa tej sprawy — gdy oto aż z kilku naraz źródeł gruchnęły sensacyjne wieści, jakoby strony zainteresowane oczekiwały wielkiego zwrotu w tym procesie z którego niektórzy z oskarżonych mają wyjść obronną ręką, mimo wyroku w I instancji. W czasie ciągnącego się ostatnio procesu — zeznawało wielu świadków, a między innymi świadek Pfeifer, który ze-

znawał, że oskarżeni brali łapówki. Na skutek tego oświadczenia władze w Wieluniu pociągnęły świadka Pfeifra do odpowiedzialności karnej za dawanie łapówek. Pfeifer, który przed żandarmerją i policją rzeczywiście ze znawał obciążająco dla oskarżonych, nie wiedząc, że jednocześnie i siebie obciąża — jako oskarżony obecnie przez Sąd Grodzki w Wieluniu — odwołuje swoje zeznania i tłumaczy, że złożył je pod presją moralną gdyż badany był od rana do go dziny 9 wieczór bez przerwy. Nic też dziwnego — tłumaczy, że zeznał tak jak dziecko. Obecnie jednak wszystko cofa. Jak nas w związku z tem formują, ewentualny wyrok unfewinnający Pfeifra miałby

wielką doniosłość dla sprawy pułk. Rogalskiego i por. Kijani, albowiem wynikałoby z niego, że Pfeifer nie dawał, a oskarżeni nie przyjmowali łapówek. Obrona por. Kijani — oczekuje na ten moment i wstrzymuje się z wytoczeniem skargi Pfeifrowi o oszczerstwo. Według jej zdania wyrok uwalniający Pfeifra przyczynił się może do uzasadnienia wznawienia sprawy pułk. Rogalskiego i por. Kijani, którzy zasadnie nie zostali głównie na podstawie odwołanych obecnie zeznań Pfeifra.

Obrona ma nadzieję uzyskać całkowitej rehabilitacji por. Kijani i częściowej pułk. Rogalskiego. Sprawa przeciwko „macherowi poborowemu“ Pfeifrowi o dawanie łapówek odbędzie się w wielunijskim Sądzie Grodzkim w przyszłym tygodniu i budzi wielkie zainteresowanie zarówno w sferach wojskowych jak i cywilnych.

Nowa ambasada w Warszawie.

Waszyngton, 3. 12. (Od wł. kor.) — Na wczorajszym posiedzeniu Kongresu Amerykańskiego poseł Hamilton postawił wniosek w sprawie podniesienia poselstwa amerykańskiego w Warszawie do godności ambasady i o mianowanie ambasadora amerykańskiego w Warszawie.

Gmach poselstwa chińskiego w Moskwie.



Wostał zaatakowany przez tłumy demonstrantów w związku z ostatnią ofensywą wojsk sowieckich.

Uciekierzy z nad Wolgi.



Rodzinny kolonistów niemieckich braci Papen po trudach trudnej podróży przybyli do Nowego Jorku, skąd udają się do Kalifornii, gdzie zaopiekują się nimi jeden z bogatszych farmerów, krewny Papenów.

6-godzinna mowa obrońcy Kowalskiego. Dziś zapadnie wyrok.

Warszawa, 3. XI. Przez cały dzień wczorajszy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie przebiegała obrona obrońcy Kowalskiego Adwokata Głowczewski, Szułcański i Śmiarowski. Adwokat Śmiarowski wygłosił najdłuższą i najbardziej oratorską mowę, która trwała 6 godzin. Wszyscy obrońcy wnosili o uniewinnienie. Na zakończenie replikował prokurator Godecki, poczem przewodniczący sądu zamknął głosy i wyznaczył ogłoszenie wyroku na dziś o godzinie 1-szej po południu. Nad sentencją wyroku naradza się sąd dziś od godziny 9-ej rano.

warszawskich, który prowadził specjalne studia



INSPEKTOR ZYGMUNT NOSEK, nacelnik urzędu śledczego w Łodzi, został odznaczony tym krzyżem zasługi.

nad marjawityzmem w Polsce, oświadczył dziennikarzom co następuje: „Dane statystyczne z roku 1927 i 1928 wykazują, że sekta marjawicka w Polsce znajduje się obecnie na wymarcu. Marjawicy koncentrują się już dzisiaj zaledwie w kilku ośrodkach, jak Płock i Zgierz. Wyciągnięte wniosków ze sprawy Kowalskiego o zastosowaniu sankcji wobec całego ruchu jest z tych względów dziś już niepotrzebne. Jest rzeczą charakterystyczną, że wraz z zanikiem rozpowszechnienia się marjawityzmu, dał się zaobserwować daleko idący upadek materialny gmin marjawickich w Polsce. Wdzięły sądów cywilnych otrzymały w ostatnim czasie liczne skargi, wynikłe z niepłacenia należności wekslowych przez przywódców „gmin marjawickich“.

MARJAWITYZM NA WY-MARCIU. W związku z toczącą się obecnie rozprawą apelacyjną przeciwko „arcybiskupowi“ Marjawitów Kowalskiemu — jeden z wybitnych prokuratorów

SIEDEM OSÓB ZAMORDOWAŁ SIEKIERĄ

odpalony konkurent do ręki siostry nauczyciela.

Poznań, 3 grudnia (od wł. k.) Ogólne poruszenie wywołała wiadomość o masowym morderstwie, dokonanym w rodzinie gospodarza Koniecznego w Pleszewie, pow. pleszewskiego. Według informacji, jakie zostały nam zasłane, powody masowego morderstwa są następujące:

Czesław Konieczny pragnął ożenić się z siostrą nauczyciela Szurmy w Pieruszycach, na związek ten jednak nie godziła się

lego rodzina

I na tem tle dochodziło do częstych zatargów między Czesławem a matką i resztą rodziny. W czasie kłótni Czesław często odgrażał się, że jeśli nie pozwolą ożenić się mu, to po damietają.

Swej groźby dokonał w no-

cy z niedzieli na poniedziałek, w sposób mrozący krew w żyłach. Oto, gdy rodzeństwo zagrożone było w głębokim śnie, Czesław schwytywszy siekiere, rzucił się najpierw na matkę, 48-letnią Marię i jednym cięciem siekiery położył ją

trupem na miejscu.

Następnie z błyskawiczną szybkością dokonywał jednego mordu po drugim. I tak pod rami siekiery legł najpierw brat Michał lat 22, następnie Jan, lat 24 oraz Stefan, lat 15, dalej siostra Maria, lat 18 i wreszcie 7-letnia Leokadia.

W czasie dokonywania tego bestjańskiego mordu obudzili się 20-letni brat Stanisław, który rzucił się natychmiast do ucieczki. potworny morderca dopadł go jednak i zranił bardzo poważnie

uderzeniem siekiery tak, iż w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Mordercę ujęto i skutego odtransportowano do aresztu śledczego w Pleszewie.

Ubezpieczenie na starość.

Nowy projekt ministerstwa.

Warszawa, 3 grudnia (od wł. k.). Ministerstwo Pracy opracowało ponownie projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Jak wiadomo, poprzedni projekt, złożony przez b. ministra

Łódź, 3. 12. — W ostatnich czasach do uszu władz powiatowych doszło, że jeden z urzędników, a mianowicie Stanisław

Drzewoski, trudniący się na terenie powiatu badaniem mięsa, dokonywał nadużyć na szkodę wydziału powiatowego.

Na skutek tak alarmujących wiadomości zarządono kontrolę wydziałów, a między innymi u Drzewoskiego, kontrolera w Radogoszczu.

Kontrola ta dała niespodziewane wyniki.

Oto stwierdzono, że Drzewoski fałszywie prowadził kwitariusze. Podczas kontrolowania świń — Drzewoski wliczył ich ilość wypisywał na pokwitowaniu, — znacznie zaś mniejszą wypisywał na grzbiecie.

Ponieważ Drzewoski w całości zainkasowane sumy ilości wypisanych na grzbiecie kwitariusza świń — przeto gotówkę, jaka pozostawała na skutek malwersacji

przywłaszczał sobie. Wobec powyższego Starostwo Łódzkie przekazało Drzewoskiego Urzędowi Prokuratora w Łodzi.

Zarządona na skutek takiego wypadku kontrola innych wydziałów wykazała również w wydziale drogowym nadużycia.

Oto jeden z poborców pogotku od rowerów, a mianowicie niejaki Młynarczyk — nie wplacił wszystkich

sum do kasy.

Łódź, 3. 12. — W ostatnich czasach do uszu władz powiatowych doszło, że jeden z urzędników, a mianowicie Stanisław

Drzewoski, trudniący się na terenie powiatu badaniem mięsa, dokonywał nadużyć na szkodę wydziału powiatowego.

Na skutek tak alarmujących wiadomości zarządono kontrolę wydziałów, a między innymi u Drzewoskiego, kontrolera w Radogoszczu.

Kontrola ta dała niespodziewane wyniki.

Oto stwierdzono, że Drzewoski fałszywie prowadził kwitariusze. Podczas kontrolowania świń — Drzewoski wliczył ich ilość wypisywał na pokwitowaniu, — znacznie zaś mniejszą wypisywał na grzbiecie.

Ponieważ Drzewoski w całości zainkasowane sumy ilości wypisanych na grzbiecie kwitariusza świń — przeto gotówkę, jaka pozostawała na skutek malwersacji

przywłaszczał sobie. Wobec powyższego Starostwo Łódzkie przekazało Drzewoskiego Urzędowi Prokuratora w Łodzi.

Zarządona na skutek takiego wypadku kontrola innych wydziałów wykazała również w wydziale drogowym nadużycia.

Oto jeden z poborców pogotku od rowerów, a mianowicie niejaki Młynarczyk — nie wplacił wszystkich

sum do kasy.

Część pieniędzy zatrzymywał obracał niemi, aby je następnie zwrócić dopiero na dzień przed zwykłą, a wiadomą mu kontro-

la. Stało się tak, że kontrolę zarządził niespodziewanie i Młynarczyk wpadł.

Sprawę Młynarczyka skierowano do Urzędu Prokuratora.

Na skutek powyższych nadużyć starosta powołał specjalną komisję, która czuwać będzie nad powyższymi działaniami.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi dr. Markowski dekretem p. Prezydenta Repliki mianowany został prokuratorem Sądu Okręgowego we Wrocławiu.

(—) Z Duesseldorfu do Dortmundu przeniół swe zbrodnie krwawy morderca kobiet.

(—) Podczas obławy policyjnej, dokonanej w Królewskiej Hucie, przytrzymano dawno poszukiwanych trzech funkcjonariuszy centralnego komitetu wykonawczego, a mianowicie Izaka Amstera z Warszawy, Józefa Strzelczyka z Łodzi i Jana Hadanika z Królewskiej Huty, których oddawiono do sądu

grodzkiego.

(—)

Zbrodnicza ręka skropiła podłogę młyna benzyną.

Łódź, 3. 12. — Ubiegłej nocy w osadzie Siedlca w powiecie łęczyckim wybuchł pożar w młynie, będącym własnością niejakiej spółki zbożowej.

Do pożaru zawezwano kilka oddziałów straży, którym udało się pożar zlokalizować w za-rodku. Mimo to straty spowodowane przez ogień sięgają wysokości kilkumasta tysięcy złotych.

Przeprowadzone dochodzenie w celu ustalenia przyczyn

zagadkowego pożaru, który wybuchł w nocy, w chwili, gdy młyn był nieczynny, stwierdzono, że podłogi młyna były obficie zalane benzyną, co jawnie wskazuje na

rozmyślnie podpalenie.

Zawiadomiona o powyższym komenda policji powiatowej w Łęczycy wszczęła energiczne śledztwo celem ujawnienia sprawców podpalenia.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Lokomotywa zmiotła wóz z toru.

4 osoby ciężko ranne.

Z Gniezna donoszą: Pociąg osobowy przejechał powózkę powracającą z targu w Gnieźnie i zdążającego do Bojanic w powiecie żnińskim gospodarza Józefa Kowalskiego.

Krótko przed przejazdem kolejowym Zdziechowa — Mączniki, Kowalski spotkał się z gospodarzem Rolewskim również z Bojanic. Przed torem kolejowym R. się zatrzymał, ponieważ w tym właśnie czasie nadjeżdżał pociąg osobowy Gniezno — Nakło. Kowalski zaś, mimo zwróconej mu przez Rolewskiego uwagi, wjechał na tor i w tej samej chwili znalazł się pod lokomotywą.

Skutki zderzenia były straszne. Oba konie przy powózce Kowalskiego zostały zabite (jednego z nich maszyną przecię-

ła na pół), ciężkie zaś rany odnieśli: gospodarz Józef Kowalski, żona jego Agnieszka, Antoni Koniewski i Józef Dzikowska.

Na miejsce wypadku wyruszył natychmiast z Gniezna pociąg ratunkowy. Rannych po opatrzeniu przewieziono do szpitala Czerwonego Krzyża w Gnieźnie.

Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że winę katastrofalnego zderzenia

ponosi sam Kowalski.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89.

16-letnia dziewczyna usiłowała odebrać sobie życie.

Łódź, 3. 12. Wczoraj około godziny 1 w nocy dozorca domu przy ulicy Zachodniej 54 otwierając bramę spóźnionemu lokatorowi usłyszał słabe jęki.

Zaniepokojony przy pomocy lokatora zaczął przyszukiwać bramę i klatkę schodową, gdzie też niebawem znalazł leżącą ze słabymi oznakami życia 16-letnią

Marję Kwiatkowską.

córkę jednego z lokatorów wymienionego domu.

Młoda dziewczyna otruliła się jakąś nieznaną trucizną. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka przewiózł Kwiatkowską w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyny tragicznego kroku narazie nieustalono.

Zamiast kary śmierci — 4 lata więzienia za zamordowanie sublokatorki.

Warszawa, 3 grudnia. Sąd Okręgowy rozpatrzył wczoraj sprawę Marii Wiśnińskiej, oskarżonej o zamordowanie sublokatorki

Antoniny Sawickiej. Urząd prokuratorski domagał się zastosowania względem oskarżonej

kary śmierci.

Sąd, biorąc pod uwagę, że

Wiśnińska była terroryzowana i maltretowana przez Sawicką, wymierzył jej karę 4 lat ciężkiego więzienia.

Nieudana ucieczka tajemniczego osobnika.

Łódź, 3. 12. Ubiegłej nocy policja kaliska przeprowadzając obławę natknęła się na podejrzanego osobnika, który w panicznym przestachu rzucił się

do ucieczki.

Rozpoczęto pościg i tajemniczy osobnik po upływie kilku minut znalazł się w rękach policji. Ujętym okazał się łodzianin 32-letni Kołma Zajfer, ukrywający się od roku 1926 za szereg popełnionych

kradzieży

na terenie Łodzi i Kalisza. Zajfer osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Podatki w grudniu. Terminy wpłat.

Łódź, dnia 3 grudnia. Jak nas informuje Izba Skarbowa w Łodzi do dnia 10 grudnia płatna jest rata podatku majątkowego, zaś do dnia 19 grudnia płatny jest podatek przemysłowy od obrotu za miesiąc listopad.

Dnia 7 grudnia upływa termin wpłaty podatku od uposażeń służbowych.

Niezależnie od tego płatne są inne podatki, których raty naznaczone zostały na grudzień.

(s)



Dziś wspaniała premiera!

Arcydzieło wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, reżyserji słynnego VICTORA SJÖSTRÖMA

„MASKI ERWINA REINERA“

Według rozgłośnej powieści Jakóba Wassermanna. Historia namiętnej miłości i wiecznego pożądania

Fascynująca kreacja króla amantów **JOHNA GILBERTA** jako nieprzebijający w środkach nowoczesny Don Juan

przepięknej **ALMY RUBENS** i czarującej wiedeńskiej **EWY von BERNE.**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrykcją **A. Czudnowskiego.**

Początek przedstawienia o g. 4-ej, 12-ej, 8-ej, 12-ej w sob. i niedz. o g. 12-ej w pol.

Ceny miejsce na pierwszy seans od 1 zł w sob. i niedz. od 12 do 3-ej p. p. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Bilety ulgowe nieważne w niedzielę.

„ZACHĘTA“

Zgierska 26

Dziś i dni następnych!

WSPANIAŁY PROGRAM

Ostatni Pocałunek John Gilbert

W roli głównej Niezapomniany bohater Wielkiej Parady — i Symfonii Zmysłów —

Wkrótce „METROPOLIS“

Ogłoszenia drobne.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89

Przyjmuje od 10 rano 14 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 6

dia niezamoż. **CENY LECZNIC**

Oddzielną poczekalnia dla pań

DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-78

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8 — 2 i od 5 — 9

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielną poczekalnia.

NAJELEGANTSZE I MODNIEJSZE PALTA

DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIĘCIE oraz wszelkie UBIORY według zagranicznych sztafeli po cenach zmierzonych do 30% poleca Magazyn Wykwintnej Konfekcji

Z. ZALCMAN, Główna 24, tel. 164-14.

Dr. Lewkowicz

KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Choroby skórne, weneryczne i płciowe

Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8

dla pań od 4 — 5

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10^{1/2} po poł. i od 5-9 w. Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielną poczekalnia.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.

Leczenie sztuczniem siódcem gruczkowym.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. Jan Dobrowolski

Choroby skórne i weneryczne.

przeprowadził się na ulicę św. Karola 26.

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczołciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8

Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia

Dr. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.

Przyjmuje 12-2 i 7^{1/2}-8^{1/2} w.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

pecjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Konstantynowska Nr. 9.

MAJ EMILJA

zam. przy ul. Marysińskiej 4, zgubiła legitymację zapomogową wyd. przez Urząd Pośr. Pracy.

Patelony Płyty Igły

Biuro Agenturalno-Konfesyjne

WESTFALJA

3-10-11 Łódzka (Konstantynowska) 23.

Boty Kalosze Śniegowce

SGUBIONO

torebkę schodząc z tramwaju przy ul. Brzezińskiej, zawierającą różne dokumenty na imię Anny Błaszczykówny. Łaskawie proszę zwrócić pod adresem: Łódź, Młynarska 36.

POKÓJ frontowy

ładnie umeblovany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia ul. Cegielniana 86, m. 8.

SPOKOJNA rodzina

przyjmię dwie panienki na mieszkanie. Łączna 18 parter.

DO WYDIERŻAWIENIA tuż pod miastem 7 morgowy zakład ogrodniczy. Inwentarz żywy i martwy przechodzi na własność, tamże do sprzedania 500 okien inspektowych i 200 wozów ziemi, ulica Brzezińska 103 (ogrodnik).

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Oplata zniżona, Zielona 23 m. 24 III p.

JAN Dudaczyk, ul. Włodzimierska 46. zgubił książeczkę wojskowa wydana w P. K. Łódź.

Fajka obywatela holenderskiego Niesamowity rumak czarodzieja.

„Strzelał“ z niej do apaszów.

Zbrodnia 6-ciu murzynów.

Obywatel holenderski, p. Dermplit, w nieprzyjemny sposób zapoznał się z działaniem licznych opryszków, którzy po nocy czatują na spotkaniach obywateli Paryża. Pan Dermplit, jednego z ostatnich dni, był z wizytą u swoich przyjaciół w podmiejskiej miejscowości Suresne, zamieszkał tam do późna, a kiedy przechodził pod wiaduktami Au...

Nagle z ciemności, pod archadami wiaduktu wypadło trzech apaszów; Dermplit zaczął obijać p. Dermplita nalkami, podczas gdy trzeci wyrwał mu z kieszeni portfel z kilkudziesięciu frankami. Kiedy bandyci uznali, że p. Dermplit jest już nieprzytomny, oddali się na pedem. Holender jednak nie stracił przytomności tylko z powolnością włączył swoją rękę. Kłody zaś doszedł wreszcie do przekonania, że padł ofiarą manadu bandyckiego, postanowił nie dać za wygraną z rękawicą przedsięwziął pościg. Apsasze uciekali szybko ale nie wiedzieli, że p. Dermplit jest sportsmenem i to właśnie przykobił się do niego, który już zdobył niejedną nagrodę na turniejach w Holandji.

Przestrzeń więc pomiędzy znanymi a ścigającymi zmalała się szybko. Oni widząc to, odwrócić się nie mogli i jeden z nich dobył rewolweru. p. Dermplit tym razem wystrzelił z szybkością i pierwszą jego ręką skierowała „czarodzieja“ w stronę bandytów. Apsasze stchórzyli.

Przez ten gest Holendra zaczęła się uciekać a chcąc powstrzymać go w pościgu rzucili za siebie zabraną portfel.

Holender podjął go, a w tej chwili nadbiegł policjant i zobaczył, jak p. Dermplit chował do kieszeni swoją fajeczkę, która w przygodzie zastąpiła mu rewolwer.

Pomury obraz, przewyższającą grozą wszelkie prześladowania czarownic w wiekach średnich, odstąpił się podczas procesu, jaki się toczył w mieście Mbabane w Afryce.

Oskarżonych było 6 krajowców o morderstwo czarnego maga.

Wszyscy podsądni nie zapierali się faktu, owszem opowiadali o nim szczegółowo, jako o rzeczy, do której byli uprawnieni. Zeznawali więc, jak to czar noksleznika billi póty maczugał, aż zginął, poczem jego rodzinę zapędzili na stos i spalili żywcem.

Ponieważ procedura angielska dopuszcza przysięgę oskarżonego, więc jeden z podsądnych zgłosił się do takiej przysięgi, mówiąc że ma zrobić ważne zeznanie. Kiedy zaś trybunał przychylił się do jego żądania, murzyn opowiedział, że sam na własne oczy widział, jak zamordowany czarownik jeździł po okolicy na karku wielkiej małpy.

która nie była osiodłana, ale miała uzdę, jak koń wierzchowy.

Obrońca również murzyn, oświadczył m. in., że „u nas w Afryce czarna magia jeszcze nie wygasła“. Dalej adwokat wyraził przekonanie, że oskarżeni nie działali ze złej woli, ale poprostu tylko starali się uwolnić swoje społeczeństwo od niebezpiecznego czarownika. Co się zaś tyczy spalenia kobiet i dzieci, to zdaniem czarnego adwokata, był to tylko akt „oczyszczenia“, a oskarżeni działali w samoobronie przeciw niewidzialnym ciłsom magii.

Mowa adwokata odniosła skutek tylko o tyle, że wprawdzie wszystkich 6 oskarżonych skazano na śmierć, ale przedstawiono ich do utaskawienia.

Lustro jako przedmiot kultu. Przeprowadzka bogini słońca. Siła tradycji w nowoczesnej Japonii.

Tokio, w listopadzie. (Od wł. korespondenta).

Mało komu jest wiadome, że przedmiotem najcenniejszym w Japonii jest lustro, które według dawnego podania japońskiego jest siedliskiem ducha bogini słońca, od której wywodzi się ród władców japońskich.

Od tysięcy lat nikt nie ogłaśa lustra, w którym zamieszkuje duch bogini Amaterasu O Mikami. Utrzymuje się tylko po daniu, że lustro jest metalową, polerowaną płytą.

Spoczywa w drogocennym ołtarzyku, otulone w kilka zwojów białej brokateli. Gdy rozpada się zwoj wewnętrzny, nie zdejmuje się go ze świętości, a jedy nie otula nowym. Żaden kapłan nie odważyłby się dotknąć świętości, nieosłoniętego lustra.

Przechowuje się je w drewnianej świątyni zupełnie pierwotnej, archaicznej budowy, która stoi w Ise, o 28 kilometrów od Tokio.

Według prastarej legendy drewniana świątynia bogini słońca po dwudziestu latach egzystencji traciła ów stopień rytu alnej czystości, koniecznej dla

świętyni chroniącej świętość najwyższą. Stąd co dwadzieścia lat wznosi się nowa, która w każdym najdrobniejszym szczególe konstrukcyjnym począwszy od belki, a kończąc na najmniejszym gwoździu, musi być wiernym odbiciem dawnej świątyni, która swą czystość utraciła.

Niedawno właśnie wybudowano nową świątynię dla świętego lustra i zburzono dawną.

Jest to niski budynek jedynastu metrów na 5 i cztery dziesiąte metra, prymitywnej cieleskiej roboty. Pomimo to budowa świątyni, w której obecnie spoczywa lustro, trwała 9 lat i wyniosła

około 45 milionów złotych.

Koszta budowy pokrył skarb państwa.

Już w roku 1920 kapłani Shinto udali się w góry dla zdobycia nieskazitelnych pni drzewa Hinoki, rodzaju drzewa cedrowego. Wiosną roku 1921 — drwale zostali wysłani dla ścięcia oznaczonych drzew, które rzeką Jamada zostały spalwione na miejsce.

Wybrani drwale odznaczali się nabożnością i nieskazitelnym charakterem, zaś wybór ich skutecznym po starannym namyśle kapłanów, został przeprowadzony po długich ceremoniach.

Wykonywanie pracy ich było także połączone ze specjalnymi obrządkami. Przystępowali do pracy po modlitwie, w uroczystym i uświęconym nastroju, przybrani w białe szaty.

Jak już wspominaliśmy, praca przy budowie świątyni ciągnęła się dziewięć lat od chwili ścięcia drzew aż do momentu dopasowania

klamki u drzwi.

Wszyscy ludzie, zatrudnieni przy budowie świątyni, począwszy od najprostszego szeladnika, a kończąc na najwyższym kapłanie, kapaci się musieli codziennie i przywdziewać nienagannie czystą, białą koszulę.

W dzień przeniesienia lustra o godzinie 8 wieczorem zebrało się

300.000 pielgrzymów w świętym lasku z czerwonych klonów. Lekkie bambusowe ogrodzenie otaczało obie świątynie: stara i nowa.

Wewnątrz ogrodzenia ustawiona była straż w średniowiecznych zbrojach, trzymająca w rękach pochodnie, od których bił blask jarzacy. W starej świątyni druga krata otaczała samo lustro. Stał przy niej premier ministrów, Yuto Hamaguchi, ministrowie japońscy oraz wyżsi urzędnicy, przeznaczeni do asystowania przy ceremonii przenoszenia.

Wewnątrz ogrodzenia stał książe Kunj, przedstawiciel młada, wyżsi kapłani i ich pomocnicy.

Najwyższy kapłan przeczytał odczyt do bogini słońca, oznajmiając jej o ukończeniu jej nowej siedziby, czekającej na nią. Następnie procesja przekroczyła 320 metrów odległości, dzielących nową świątynię od starej.

Na czele szła straż z pochodniami, następnie wojacy z łukami, strzałami i tarczami oraz tragarze, niosący kosztowne szaty i klejnoty, przeznaczone dla bogini słońca.

Za nimi kapłani w białych szatach nieśli na ramionach otulone w zwoje materii święte lustro.

Pochód zamykał premier ministrów na czele swego gabinetu, mrużąc oczy przed gryzącym dymem pochodni.

Takie oto ceremonie odbywają się jeszcze w Japonii, krajnie „wschodzącego słońca“, gdzie kultura europejska szerzy się w szybkim tempie. Jest — wiadać — rzecz silniejsza jeszcze od kultury: tradycja narodu.

Komisja angielska w Egipcie



Wybadana specjalnie z Londynu wybadania nastrojów ludności arabskiej została zatrzymana w swej podróży objazdowej po kraju, przez liczne wrogo usposobione tłumy Arabów.

Wychwstale średniowiecznym Nabożeństwo za ofiary tortur.

Osobliwa ceremonia odbyła się niebawem w kościele Jezuitów w Marsylii. Oto została tam odprawiona uroczyste nabożeństwo za

skazanych na śmierć oraz za ofiary tortur i — stosu.

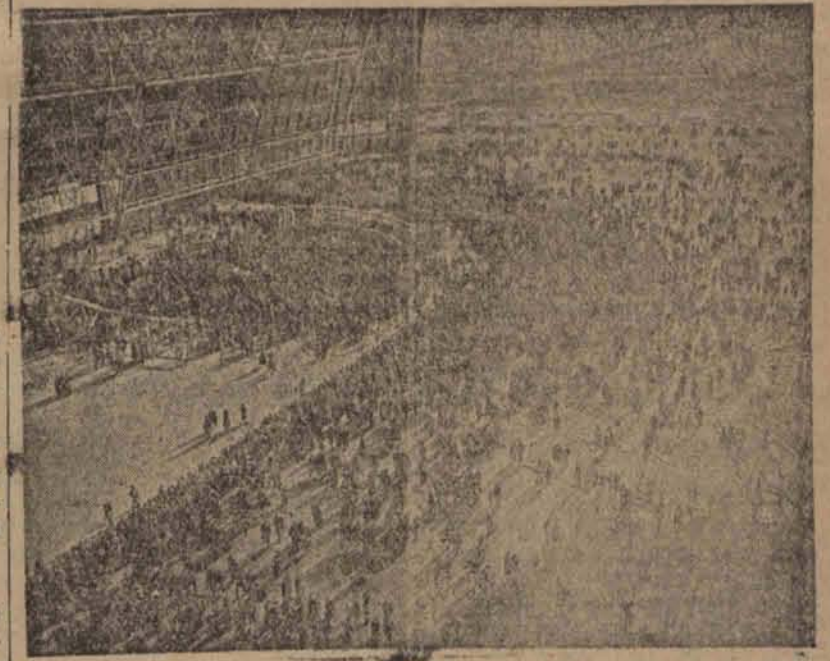
Nabożeństwo to odbędzie się wśród niezwykłych, średniowiecznych akcesoriów. Zakonnicy ubrani będą w stroje średniowieczne i trzymać będą w ręku suchy chrust, który niegdyś służył do podpalenia stosu.

Ośrodkiem tej ceremonii będzie

trumna, w której spoczywali czasowo wszyscy skazani na śmierć w Marsylii, zanim udzielono pozwolenia na ich pogrzeb.

Wśród śpiewów i modłów żałobnych trumna ta zostanie pobłogosławiona przez wszystkich zakonników. Niesamowita uroczystość budzi ogromne zainteresowanie i zważy niewątpliwie liczne rzesze ciekawych, żądnych zetknięcia się z tem „zmarłych“ wstaniem średniowiecznym.

Wnętrze największego hangaru świata.



Amerycanie budują obecnie sterowiec, którego rozmiary są dwa razy większe od „Zeppelina“. Na zdjęciu widzimy wnętrze hali podczas uroczystego rozpoczęcia budowy. (ip)

Skandal.

Przełożyła St. H.

Z monologu Heleny latwo można wywnioskować, że marszałek cesar Horacjusza Jones zaczął już działać!

Beatrice weszła do pokoju pani Lester Keene. — Cóż to masz, kochana Brownie! Czy ci źle spędziła noc? — Małemu pani siedziała na łóżku w białej, północnej koszuli.

Niech się pani tem nie przejmuj, droga Brownie. Właśnie co? Będziemy jadły śniadanie we dwie, dobrze? Chce powiedzieć z panią w bardzo ważnej sprawie. Następnie pani trochę sobie pośpi, a później Helena panią ubierze. Co pani na to?

— Droga Beatrice jesteś bardzo dobra... Bardzo mi się to podoba, ale...

— Niema żadnego „ale“. Powiedziane — zrobione. — Beatrice zadzwoniła na służącą.

Proszę włożyć szlafrok i pantofole i wyskoczyć. t. j. wygramolić się z łóżka, a ja tu wszystko urzadzę, zanim przyniosą nam śniadanie.

Atak nęwałczy pan Keene był bardzo bolesny. W istocie słyszała przez całą noc jak zegar wydzwaniał godzinami, jedna po drugiej, ale ażeby usłyszeć ciepłe troskliwe słowa Beatrice, gotowa byłaby chętnie znieść dwa razy większe cierpienie. Beatrice wiedziała o tem. Bez zrozumienia mogła sobie pozwolić, że czyni swa stara towarzyszkę szczęśliwą. Wychowanie wśród pochlebców zrobiło z niej mistrzynię w umiejętności wygrania uczuć swego otoczenia. Bajkowe bogactwo, które otaczało ją swą aureolą, wyrobiło w niej talent, właściwy osobom panującym, udzielanie łatwych łask, dawanie drobnych dowodów dobroci, które miocno przywiązywała do siebie swych podwładnych. Dzięki tej niebezpiecznej umiejętności, przyswojonej jeszcze w dzieciństwie, potrafiła jak wytrawny

pianista, uderzyć zawsze w odpowiedni ton. Jej instrumentem był temperament, a była wprost mistrzem w rozpoznawaniu charakterów.

Stewardes wysłuchała rozkazu i pośpieszyła go wypełnić. Zarządzającemu dano znać, że obie panie nie będą na śniadaniu w jadalni.

— No i cóż, Brownie, — rzekła Beatrice, nalewając herbatę — jak się pani podoba morze?

Pani Keene zdjęła papiloty i dzięki temu odzyskała poczucie własnej godności. Papiloty, nie wiadomo dlaczego, uważane były przez nią za coś najbar dziej intymnego. Kiedy je miała na głowie, doznawała takiego uczucia, jak dawniej bardzo skromna kobieta, którą jakiś mężczyzna zastał z rozpuszczonymi włosami.

— Zawsze będę odczuwała śmiertelny strach, będąc daleko od ładu. Pewnie, że ten yacht jest piękny i najnowocześniejszy zbudowany, ale boję się pomyśleć, co się z nim może stać podczas burzy. Pewna jestem,

że nie będę zupełnie zdrowa, dopóki nie stanę na solidnym gruncie.

Beatrice roześmiała się. Była jakaś podniecona. — W takim razie będzie pani zupełnie zdrowa dzisiaj po południu — rzekła.

Pani Keene zwróciła się do niej skwapliwie. — Czy naprawdę chcesz przez to powiedzieć, że wyglądamy, że ta okropna podróż skończy się i to jeszcze dzisiaj po południu?

— Tak, to chcę powiedzieć!

— Ale Franklin... Czy on... — Franklin nie wchodzi tu zupełnie w rachubę — odpowiadziała zimno Beatrice. Zdecydowała opuścić „Galatę“ i to wszystko.

Pierwsze uniesienie radości pani Keene minęło w zetknięciu z następującą myślą: Co po wle na to cłotka Honorata i państwo Vanderdyke?

— Wszystko co ludzie mogą powiedzieć, moja droga, a nawet jeszcze więcej. Ale me myśle przecież tak zaraz wracać do domu — uspokoiła ją Beatrice. — Będzie to doskona-

ła sposobność poznania Stanów Zjednoczonych, z których jednym miejscem, które dobrze znać uczymy to Franklin. Ubiegamy go w tem, to będzie też pewna doza przyjemności. Zaś po tem wszystkim, moja biedna przyjaciółko — cłotka Honorata ruszy przeciwko mnie na czele całej rodziny. Jeżeli nie spłynie na mnie jakiejś cudownej natchnienie, pani i ja pojedziemy na wygnanie, rozmyślając jak Napoleon, nad swymi błędami.

I nie obawiam przyznać pani, w głębokiej tajemnicy, że na samą tę myśl czuję, jak odważa po trochu mnie opuszcza. Trzeba przyznać drogą Brownie, że w każdym razie byłam strasznie głupi.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dział ogrodnictwa zakupił 30 nowych palm, które umieszczone będą w nowo-otwartej cieplarni miejskiej na Rakowcu. Będą tam prowadzone doświadczenia, mające wykazać do jakich rezultatów i jak szybko do prowadzić może racjonalna hodowla egzotycznych roślin w dobrych warunkach, jakie istnieje w nowej cieplarni. Koszt zakupu palmy jest stosunkowo niewielki. Przeciętnie jedna palma kosztuje 30 złotych.

Koszt mechanicznego oczyszczenia ulic skalculowany jest w ten sposób, że połowę pokrywa magistrat, a drugą — właściciele domów. W całości koszt ten wynosi 3 zł. za 1 m. kw. jezdni rocznie. Obecnie daży magistrat do podniesienia tych opłat, dowodząc że do tych czynności dopłaca. Na ostatnim posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej ustalono, że opłaty pobierane od właścicieli nieruchomości należy podnieść do 1.90 zł. od 1 m. kw.

Po „dnie dobroci dla zwierząt“ magistrat Warszawy zasypany jest listami różnych dobroczyńców, którzy proponują wprowadzenie szeregu ulg dla zwierząt. Jeden z petentów proponuje zniesienie kagańców dla psów prowadzonych na smyczy. Poza tem domaga się on zniesienia utrudnień przy przewozie psów kolejami. Dotychczas opłata stempowa od podania na prawo wywozu kosztuje 3 zł. i świadectwo we terynaryjne 3 zł.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Katedrą prawa administracyjnego na Uniwersytecie warszawskim oraz Kolem prawników zajęło się zorganizowaniem szeregu wycieczek naukowych dla studentów prawa do różnych urzędów administracyjnych. Pierwszą taką wycieczką odbyła się do Pułtuska, gdzie zwiedziła miejscowe starostwo, następnie jedną z gmin tegoż powiatu i szereg urzędów pułtuskich. Objąsnił udzielał starosta Qadomski. Z ramienia władz uniwersyteckich towarzyszył wycieczce prof. dr. Wasyluński. Najbliższa taka wycieczka odbędzie się do urzędu województwa warszawskiego.

Pod znakiem Białego Krzyża...

Podwieczerek w cukierni „Esplanada“

Lódź, 3. 12. — W dniu onegdajszym o godzinie 5 po południu w salonach cukierni „Esplanada“

odbył się podwieczerek urządzony staraniem Polskiego Białego Krzyża. Liczny napływ wytwornej publiczności dowiodł, że impreza ta, mająca na celu wyłącznie opiekę i pomoc nad żołnierzem polskim spotkała się z uznaniem ogółu.

Organizatorzy tej dobroczynnej imprezy wywiązały się z zadania świetnie.

Wydział oświaty i kultury po otrzymaniu do dyspozycji czterech wielkich gmachów szkolnych umieścił tam dzieci, które dotychczas nie mogły uczyć się z powodu braku lokali. Obecnie według obliczeń miejskich bez nauki pozostaje w Warszawie 1.500 dzieci.

KRATCZKI

GRZECZNE ZAPROSZENIE TRZECH POLICJANTÓW.

Krzyk na ulicy.

Tyle razy przemawiałem do braci w spirytusie, aby pili rozumnie i ze znajomością rzeczy, jednak ciągle jeszcze znajdują się osobnicy, którzy wbrew cennym radom doświadczonych starszego przyjaciela „fura“ mieszają alembik z liderem. Skutki takiego lekkomyślnego postępowania są straszne, bowiem alkohol mści się. Alkohol nigdy nie przebaczy takiej profanacji, o czem się przekonać możecie z poniższego przykładu.

WESOŁA NIEDZIELA.

Ponieważ sprzedaż alkoholu w soboty i niedziele jest zabroniona, przeto zupełnie zrozumiem jest, że 19-letni Władysław Dąbek w niedzielę, dnia 15 września już o godzinie 8 rano był „ululany na cacy“ i czynił w mieszkaniu niesłychane brewerje. Wprawdzie rodzice i rodzzeństwo tłumaczyli Władziowi że jeszcze jest zbyt młody, by tak się upijać, ale Władzio nie reagował na dobroczynne rady, twierdząc, że za młodu trzeba się uczyć pić, gdyż na starość może już sił do picia nie starczyć.

Półki Władzio okazywał swe piśkackie temperamenty w mieszkaniu, było jeszcze jako tako. Niestety zaprzęgnił on wypłynąć na szersze horyzonty i w tym celu znalazł się na ulicy Reitera. Spokojna ta skądinąd uliczka w ciągu 10 minut od chwili pojawienia się na niej Władzia, zaczęła rozbrzmiewać niesamowitemi okrzykami. Władzio to zaczął jakąś leciwą niewiastę to znowu szturchnął w bok widać skarbówkę winnego podatki przechodnią, to komuś „strząs-

Topielec w... wannie.

Śmiertelna kąpiel lokatorki.

Z Poznania donoszą: Pani Szarzyńska Marja, licząca lat 44, zamieszkała przy ulicy Grotgera 13, urządziła sobie wieczorem kąpiel. Gdy służąca jej, zaniepokojona tem, że pani jej za długo przebywa w kąpiel, weszła do łazienki, oczom jej przedstawił się straszny widok. Chlebodawczyni jej leżała w

wannie z potwornym grymasem na twarzy.

Przerazona służąca wezwała natychmiast pogotowie lekarzkie, które w parę minut przybyło na miejsce wypadku. Lekarz pogotowia jednak mimo usilnych zabiegów nie mógł już przywrócić nieszczęśliwej do życia. Jak się okazało, kąpielą się w pownej chwili zemleła i wskutek tego utopiła się.

Samobójstwo ucznia przy dźwiękach gitar.

Niespodziewany strzał desperata.

Z Lwowa donoszą: Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej przybrały formę zastraszającej epidemii.

Wczoraj wczesnym rankiem znowu w Lwowie wydarzył się wypadek samobójstwa, a ofiarą jego

padł 19-letni uczeń

IV roku Seminarjum nauczycielskiego, Włodzimierz Bieda, syn kontrolera kolejowego. Bieda wczoraj o godz. 7.45 rano przybył do mieszkania swego kolegi Michała Kinyka, a zastawszy kolegę jeszcze w łóżku, usiadł na krześle. Po nim przyszedł jeszcze jeden kolega, poczem potoczyła się między nimi żywa rozmowa, w czasie której Bieda wziął do rąk gitarę i zaczął wygrywać jakąś melodie taneczną. Przybyły po nim kolega przy dźwiękach tej melodii zaczął pokazywać kroki taneczne, a wówczas Bieda niespostrzeżenie wyjął z kieszonki rewolwer i przyłożywszy go sobie do piersi,

wystrzelił. Natychmiast usnął się z krzesła na ziemię, brocząc krwią. Zaalarmowane pogotowie ratunkowe zastało desperata w agonji. Mimo udzielonej mu pomocy w formie zastrzyków morfinowych, Bieda zmarł.

Szajka awanturników odbierała robotnikom pieniądze.

Lódź, 3. 12. Od szeregu tygodni robotnicy radomskowscy wychodzący z pracy po otrzymaniu tygodniówki, zaczepiani byli przez

szajkę awanturników w osobach Stefana i Józefa braci Cicheckich, Roberta Bilaka, Jana Trocińskiego i Stanisława Gwoździńskiego, którzy pod groźbą użycia noży wyłudza od nich pieniądze na wódkę. Zaczepiani w ten sposób robotnicy z obawy przed zemsta spełniali żądania awanturników.

Poświęcenie kamienia węglanego pod budowę nowego kościoła we wsi Stoki.

Lódź, 3. 12. W dniu onegdajszym we wsi Stoki, gminy Nowosolna, pow. łódzkiego odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węglanego pod budowę

nowego kościoła. Na uroczystości był przybył osobiście J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w asyście licznego klery.

Kościół powstanie na gruncach pracowników tramwajowych, którzy wraz z pp. Wojciechowskimi — obywatelami

Denat był wyznanią greckokatolickim i bratem Romana Biedy, członka Ukr. Woj. O. przebywającego w więzieniu pod zarzutem uczestnictwa zamachu

na Targi Wschodnie. Przyczyny samobójstwa dotychczas nie ustalono, albowiem denat nie pozostawił żadnego kroku rozpaczliwy. Z zeznaniem dowiedziano się jednak że podobno ojciec miał mu grozić, że jeżeli przyniesie domowi dwójkę, to nie powie się więcej już pokazywać ocy.



William Boyd i Alan Hale

Przyjaciele. Ostatnio osobnicy ci zaczęli pić dwóch robotników w Radomskowem. Wymienieni oddali napisany kom cześć swych zarobków poczem zawiadomili policję. Całą piątkę ujęto. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia Stefana Cicheckiego na Trocińskiego osadzono w areszcie zaś Józef Cichecki, Robert Bilak i Stanisław Gwoździński zostali zwolnieni i znajdują się pod dozorem policyjnym.

—X—

miejscowym — ofiarował reny. Inicjatorem budowy nowego kościoła jest ks. dr. Napiórski z Mielezsek. Po nabożeństwie spisano erekcyjny i pierwszą część ułożył J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, drugą starszy Rzewski, trzecią zaś przeze mnitę. Uroczystość została zamknięta herbatką u pp. Wojciechowskich.

lokatorów domu. Wyzwalając drzwi mieszkania, Wiesław rząca na kozetkę, trzymając się rąca za brzuch. Zawezwany niezwłocznie karz miejski polecił przewoźnego desperata do szpitala miejskiego, gdzie w pół godziny po przybyciu odzyskał przytomność i zmarł. Przyczyny samobójstwa zdołano narazie ustalić.

Wróciwszy do swego domu zatonąłem w kontemplacji powiększonej fotografii mojej kuzynki w stroju Komuni. Siedziałem tam do późna, jak zwykle. Moje siedemnaście lat niewiele mogły zapewnić dla zdobycia jej, miałem jednak w myśl rozliczne sposoby zdystansowania i wysadzenia z siodła nawet jej męża, który rozległy się lekkie kroki i wszedłem zdenerwowany głos w usta:

— Mój biedaku! Jakże przykro! Przeczytawszy w chwili list Klary powtórnie, że omyliam się co do Klary, przyjeżdża jutro wieczorem dopiero... Przebac mi! Musiałem zblednąć, gdyż ciotka dodała niezwłocznie: — Tak... wobec tego nie zesz czekać na nie i Dżinnisz rządcą, którego uprzedziłem, tem, odwieźć cię zaraz na ciąg, wychodzący o godzinie dziewiętej ze stacji La Ferté... Znacności kobieta myślała o wszystkim. Nigdy już nie zdam Klary. Tłum. Józef

nał“ na chodnik kapelus — słowem śle się działo na ulicy Reitera. Pisk i krzyki przechodników zaalarmowały policję.

UPARTY DĄBEK.

Zjawił się na ulicy Reitera, celem poskromienia Władzia starszego post. Jan Jakubowski w towarzyszeniu posterunkowych i komisariatu Szczepana Kamińskiego i Feliksa Nowaka. Pierwszy rozpoczął interwencję st. przod. Jakubowski.

— Panie kawalerze, idź pan do domu i prześpij się. Nie wolno niepokoić przechodniów.

— E!

Wobec takiego postawienia sprawy st. post. Jakubowski polecił post. Nowakowi odprawić Dąbka do komisariatu.

— Proszę ze mną!

— Na wódkę? Na wódkę?

— Do komisariatu!

— E!

TEATR KAMERALNY.

„Mężczyzna i kobieta“

Kamedja w 3 aktach W. Lakatos.

Dotychczas w komedjach i farsach mieliśmy zwykle mażeńskie trójki.

Wczorajsza komedia oparta jest na „wielokątach“ dwóch mężów, jeden narzeczony i jeden adorator dla jednej kobiety — to chyba dostał Władzio nie może się wprost polapać, kto kogo kocha, kto kogo zdradza (lub chce zdradzić), a kto kogo nie nawidzi!

Słucha się z zaciekawieniem, co jeszcze autor wymyśli, jaka sytuacja nas uroczy!

Jeśli autor przez dwa pierwsze akty stara się przestrzec widownię przed wpływem kobiety, to w trzecim — sam się poddaje

i stwierdza, że sprytna kobieta potrafi opanować każdego mężczyznę, nawet swojego byłego męża!

Całość pozostawia wrażenie dodatnie i nie należy dziwić, że sytuacja i tempa gry.

Wśród wykonawców — Edyta „kobieta“ — p. Makarczyk-Wasilewska czuła się w swoim żywiole. Rozwodziła i uwoździła po mistrzowsku.

P. Melina (dr. Bolint) jako mąż nr. 2 bardzo umiejętnie i z umiarem odtworzył walkę rozumu i serca (a może temperamentu?) Mąż nr. 1 (p. Dębicz) świetny w charakterystyce dał doskonały typ ex-męża pogodzone-

go z losem i zadowolonym z niego.

Razila nieco szorstkość p. Ziemińskiego (Worossy).

P. Tatarski (Racz) stał szarżuje i chce stworzyć sylwetki jeszcze bardziej groteskowe, niż to leży w intencjach autora.

P. Faleńska (Irma) miała rolę, którą, gdyby ze sztuki usunąć — nie wypłynęłoby to zgola na jej treść. Dlaczego autor wplątał tu jeszcze jedną kobietę — to jego tajemnica!

Ale p. Faleńska starała się umiejętnie pomóc autorowi i pokazać, że i jej głos coś znaczy.

Dekoracje tym razem b. stare, reżyserja bez zarzutu, tempo gry dobre.

Premjera jednym słowem udana i „Mężczyzna i kobieta“ powinni ściągnąć do Kameralnego Teatru tłumy innych mężczyzn i kobiet!

St. Sap.

Samobójstwo sportowca.

Wrażliwy bramkarz Turystów.

Aleksandrów, 3. 12. — W dniu wczorajszym wśród mieszkańców Aleksandra rozszalała się wiadomość o samobójstwie znanego sportowca miejscowego p. Hugona Wiesego.

— Tak! Ujrzec Klare!... Ale pojutrze rozpoczął rok szkolnego... Oczekujaj mnie...

I widziałem oczyma wyobraźni zachowanie moich rodziców: matkę, rozprawiającą namiętnie i gniewnie, ojca z zimnym wzgardliwym wyrazem twarzy.

— Nie ośmielę się nigdy... wyszeptaniem.

— Co mówisz, kochanie? — Nic, ciotko, nic!

Węc chodź na obiad... Będziesz musiał właśnie wstać jutro... Wąskotorówka staje u stóp węgóra o szóstej trzydziestej... I nie czeka...

Z ciężkłem sercem położyłem się do łóżka i długo nie mogłem zasnąć.

Zrana ciotka zapukała do moich drzwi. Jutrzemka fioletem barwiła krajobraz, powlekając twarz ludzkie odzieniem trupim.

Schodząc do hallu z walizką w ręku, czułem się jak galernik szyczący się na wygnanie do Gujany.

— Spiesz się, kochanie...

Słowo honoru daję na to, że w owej chwili nie wiedziałem jeszcze, co zrobię, instynktownie ogładając się za czems, co by wstrzymało pomimo mej woli mój wyjazd. Szedłem ku ciocie, czekającej na mnie z otwartymi ramionami, gdy nagle, nie zdając sobie z tego sprawy, nacisnąłem palcem zameczek mej walizki, która otworzyła się i wszystkie moje rzeczy wypadły na posadzke.

— Ach, ty niegrabiasz! — zawołała ciotka, podbiegając — spóźnisz się na pociąg.

Rzeczywiście, Daremnie z pospiechem zgarniała bezładnie koszulę, kołnierz i inne części garderoby; astmatyczny gwizdek lokomotywy zaświrował nam niebawem w uszach.

— Bah! Nie zjadzą cię przecież! Co? — odezwała się ciotka na to. — Sama zresztą napiśże do ojca, a opuszczane lekcje dogonisz w ciągu pierwszych tygodni.

— Napewno, — wykrzyknęłam uszczęśliwiona — jakaś ty dobra cioteczko!

HERVE DE PESLOUAN.

Przezorna ciocia.

Miałem siedemnaście lat w owej epoce. W nagrodę za to, że dopuszczony zostałem do egzaminów maturalnych, rodzice moi wysłali mnie na wakacje do ciotki mojej, mieszkającej na rubieży Brie w małej swej majątności, gdzie upłyło moje dzieciństwo. Owdowiały bardzo młodo ciotka usunęła się w to zacisze wiejskie dla czuwania nad zdrowiem ukochanej swej jedynaczki, towarzyszyli moich zabaw dziecięcych. Nie bez wzruszenia więc odnalazłem strych z sianem, gdzie spędzaliśmy czas po robinsonowski, jak również sadzawki ze stojącą wodą, gnieździącą tyle żab, że łowiliśmy je zapomocą czerwonego gałganika, przymocowanego do wędki i haczyka. Były to najlepsze lata mojego życia: rok dziewiąty, dziesiąty, jedenasty i dwunasty, wiek beztrudnego egoizmu i swobody. Za

raz po zawieszeniu broni bowiem zniewolony byłem wrócić zaraz do Paryża zabrać się do zaniedbanej podczas wojny nauki i nie jeździłem już do Brie, spędzając wakacje w zakładzie naukowym, gdzie wpaiano we mnie jak proch z kapustą koniugację równań matematycznych i wariacje czasowników nieprawidłowych czy też naodwrot...

Od czasu do czasu tylko miewałem wieści o ciotce mojej i kuzynce, w odpowiedzi na mój późniejszy list noworoczny. Byłem nieśmiały i uległem dzieckiem, lekającym się surowego i formalnego głosu ojca. Nigdybym nie był się ośmielił prosić go o spędzenie wakacji w dworku mojej ciotki, przesładowany stale widmem granatyki łacińskiej. Trudno mi zatem wyrazić, czem były dla mnie owe trzydziesto-

cioty pobytu w wiejskim ustroniu po kilkoletniej niebytności. Ciotka nie posiadając się z radości pieściła mnie i dogadzała wszelkim moim zachciankom. Kuzynki nie było w do-

mu, wyszła bowiem zamaż w końcu roku szkolnego i, od tej pory, podróżowała z mężem swym po najpiękniejszych zakątkach kraju. Nieobecność jej przykra mi była, zapewne, ale bądź co bądź, rozumiałem, że osoba jej męża, stojąc na przeszkodzie naszemu zwierzchniom, przyćmiłaby mi, jeśli nie zupełnie zepsuła wakacje. W wile mego wyjazdu wszakże, kiedy wracałem około godziny siódmej wieczorem z ostatniego mego połowu ryb na brzegach Morh, ujrzałem moją gospość biegnącą na przeciwko mnie przez park i powiewająca papierem.

— Wiesz?... Klara przyjeżdża jutro!... Jaka szkoda, że wyjeżdżasz!... Takby się cieszyła tobą!...

Powiedziałwszy to ciotka zaczęła czytać mi z ożywieniem pewne ustępy otrzymane przed chwilą listu. Lecz nie słuchałem jej. Nagle, palące pragnienie ujrzenia mej kuzynki wzięło mnie w swe kleszcze. Zobaczyć ją!

— Tak! Ujrzec Klare!... Ale pojutrze rozpoczął rok szkolnego... Oczekujaj mnie...

I widziałem oczyma wyobraźni zachowanie moich rodziców: matkę, rozprawiającą namiętnie i gniewnie, ojca z zimnym wzgardliwym wyrazem twarzy.

— Nie ośmielę się nigdy... wyszeptaniem.

— Co mówisz, kochanie? — Nic, ciotko, nic!

Węc chodź na obiad... Będziesz musiał właśnie wstać jutro... Wąskotorówka staje u stóp węgóra o szóstej trzydziestej... I nie czeka...

Z ciężkłem sercem położyłem się do łóżka i długo nie mogłem zasnąć.

Zrana ciotka zapukała do moich drzwi. Jutrzemka fioletem barwiła krajobraz, powlekając twarz ludzkie odzieniem trupim.

Schodząc do hallu z walizką w ręku, czułem się jak galernik szyczący się na wygnanie do Gujany.

— Spiesz się, kochanie...

SPORT

Nasi bokserzy godnie sprezentowali dorobek sportowy robotniczej Łodzi.

Jak pokonano Warszawę.

(Od własnego korespondenta). Sala Ośrodka Wychowania Fiz. w Warszawie wypełniła się po brzegi: w ciżbie „kibiców i zagorzalców” — niestrudnie dostrzec spora gromadę lodzian — studentów.

Stoeczny sport pugilatorski pomimo lat dziesięciu pracy wielu instruktorów — nie pozostawił w tym kierunku w Warszawie miejsca dla „odetchnięcia”.

Wagi lekkich przeważała raczej Warszawa, a jej zawodnicy uzyskali na trzy spotkania — 2 zwycięstwa; w walcach średnich do ciężkiej wagi dominowała Łódź, przegrywając jedną tylko walkę (Kempa).

Kempa, walcząc w wadze półciężkiej, uległ Mizerskiemu i braku treningu raczej (służba), aniżeli naskutek braków technicznych.

Pawlak (Ł) — Kazimierski (W) waga musza (0:2).

Największy technik Warszawa — Kazimierski, zdobywca nobelowej nagrody za walkę z „górną” techniką nad Pawlakiem, nie udzielił mu w walce otwartej, która i celowa praca warszawianina przyniosła pierwsze dwa punkty sędziów.

Cyran (Ł) Goss (W), waga półciężka (2:2).

Cyran po ładnej, technicznej walce, zwyciężył Goss, zapewniając tym remis dla Łodzi.

Klimczak (Ł) — Anders (W) waga piórkowa.

Zawodnik Makkabi warszawskiej odnosi niespodziewane zwycięstwo. Klimczak, nie odnieśli odslaniając się w walce na pół dystans, dostaje w pierwszej rundzie silny cios w kole serca. Po 9-ciu sekundach prowadzi dalej walkę, będąc „knock-down”.

Anders agresywny w akcji, nie twórcy wcale na zwycięzce, utrzymuje dalszą przebieg w następnych rundach, nie pozwalając Klimczakowi dojść do głosu. Walka kończy się wygrana warszawianina. Prowadzi 4:2.

4) Seweryniak (Ł) — Głowacki (W), waga lekka.

Jeden z najstarszych bokserów Warszawy, a filar robotniczej Skry ulega znacznie inteligentniejszemu walczacemu Seweryniakowi. Na bogatsze i, w porównaniu do poprzednich, sierpy Seweryniaka — Głowacki odnosi zwycięstwo.

Waga piórkowa. Na tem nie kończy się kunszt bokserów! „Uników” i zasłon — odbijając głowacki dalsze ciosy, rezygnując się słabszym znacząc.

nie i mniej celnymi ciosami. Łódź remisuje 4:4.

5. Trzonek (Ł) — Strzelec (W), waga półśrednia.

Strzelec w pierwszej już rundzie rozpoczyna atak, trwający niemal do końca trzeciej minuty spotkania. Trzonek doskonale zastaniając się przed celnymi ciosami Strzelca zdołał w ciągu kilkunastu ostatnich sekund odrobić utracone punkty.

W drugiej rundzie uwidacznia się wyraźna przewaga lodzianina. Strzelec w zwarciu szuka niejednokrotnie okazji do „odetchnięcia”.

Runda trzecia należała całkowicie do Trzonka. Łódź prowadzi 6:4.

6. Majer (Ł) — Staniszewski (W), waga średnia.

Majer został przez komisję sędziowską uznany za zwycięzcę; — w opinii publiczności: zwycięstwo należało przyznać Staniszewskiemu. Po ładnej, defenzywniej raczej walce w pierwszej rundzie Majer prowadzi, w drugiej rundzie punktowo, inicjując mniej liczne, lecz zawsze skuteczne ataki. Crochety Staniszewskiego trafiają w próżnię, lub w najlepszym wypadku, w rękawice Majera.

W trzeciej rundzie, po kilku zwarciach Staniszewski rozpoczyna żywiołową „serię”.

Parę sierpowych godzi w szcękę Majera.

Majer stania się, resztkami sił szukając w zwarciu ratunku. Gong wybawia go przed pewnym knock-out'em. Zwycięstwo Majera — niesłuszny stad — tumult i wrzask na widowni.

7. Kempa (Ł) — Mizerski (W), waga półciężka.

Niezły technik, lecz — bez treningu ringowego Kempa stawiał czoło Mizerskiemu. Postawa, technika, siła uderzenia i niezycja bólu, Mizerski rażąco przypominał sylwetkę znanego tak dobrze lodzianina Gerbicha.

Mizerski z minuty na minutę zdobywał teren, lecz do knock-out'u w 3 rundach dojść nie mógł. Wynik 8:6 dla Łodzi.

8. Stibbe (Ł) waga 82,5 kg. — Targowski (W), 95 kg., waga ciężka.

Targowski z przewagą nawet dwunastu przeszło kg. — nie mógł przynieść wyrównania dla Warszawy. Nikt zresztą w zwycięstwo Stibbeo nie wątpił.

Pierwsza runda prowadzona na dystans zapowiadała raczej równą, otwartą walkę w dalszych sześciu minutach. Na dość proste w założeniu akcje Stibbeo Targowski odpowiadał pewnymi zastanami.

Pierwsza runda upłynęła bez specjalnej przewagi stron. Dwa — trzy zwarcia na początku drugiej rundy przyniosły znak nieuchronny, zbliżającej się klęski Targowskiego. Sopie krwi, ociekającej z twarzy policjanta, po zgłoł niegroźnym ciosie Stibbeo, podzielały deprymujące na debiutującego boksera warszawskiego.

Jedno uderzenie w szcękę.

a 95 kilogramowy kolos stoczył się na deski ringu. Po 10-ciu sekundach wstał, by... zejść z desek jako pokonany.

Sędzia w ringu por. Laskowski poza walką Majera nie zbierał „epitetów” — tak właściwych widowni ringowej.

Bokserzy łódzcy godnie sprezentowali dorobek sportowy robotniczej Łodzi, a wraz z hazyntami Ł. K. S. — siałkarzami YMCA podsumowali w tego rocznym bilansie międzypaństwowy — pozycję Łodzi jako ośrodka pracy fizycznej i teźny sportowej.

Czesław Rebowski.

Pięściarze przy zielonym stole.

Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

Odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie Pol. Zw. Bokserskiego. Reprezentację wale następujące okręgi: warszawski, poznański, pomorski i wileński. Obrady toczyły się w poważnym i rzeczowym nastroju.

Przedstawiciele Poznania wysunęli szereg zarzutów pod adresem gospodarki finansowej zarządu PZB, przyczem komisja rewizyjna stwierdziła niezwykle prymitywny stan księgowości związku. Po dłuższej dyskusji postanowiono udzielić absolutorium tylko prezesowi PZB, p. dr. Saloniemu, a udzielenie pozostałym członkom — wstrzymać do czasu wyjaśnienia sprawy p. Wiciora. Specjalne nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w tej sprawie za 3 miesiące w Katowicach.

Nowy zarząd wybrano w składzie identycznym z poprzednim: prezes — p. dr. Salon, wiceprezes — p. dr. Szpanik, sekretarz — p. Len, skarbnik — p. Koczur, przewodniczący Wydz. Sportowego — p. Sa dowski.

Przyjęto wniosek o zaangażowanie p. Willema Snopka, na trenera objazdowego PZB., natomiast wniosek swój o przeniesienie siedziby związku do Poznania okręg poznański wycofał.

26-go grudnia otwarcie stadionu w Zakopanem.

W dniu 26 b. m., a więc za ledwie w parę dni po terminie przewidzianym w planie budowy wielkiego stadionu w Zakopanem, rozpoczęto prace przy torze łyżwiarskim, strzelniczym i stadionie na Równi Krupowej. Boisko łyżwiarskie pomieści nie tylko plac do hokeja lodowego, lecz również tor do biegów i jazdy figurowej.

Stadion i tor łyżwiarski położone są w centrum miasta, po obu stronach ul. Kościuszkowskiej (Marszałkowskiej).

Roboty na torze bobslejowym są również w pełnym toku, tak, że wszystkie roboty zostaną za kończone zgodnie z planem w dniu 15 grudnia, a otwarcie stadionu nastąpi w dniu 29 grudnia r. b.

Trzy filary żydowskiej drużyny. Powrót z Ameryki.

Jak nam donoszą z Wiednia w krótkim czasie mają powrócić do Hakoahu trzej znani napastnicy Eisenhotter, Wortmann i Schwartz, którzy przez dłuższy okres czasu przebywali w Ameryce.

Wiadomość ta wywołała wielką radość wśród zwolenników Hakoahu, gdyż dzięki wzmocnieniu napadu drużyna żydowska będzie mogła znów odegrać poważną rolę w mistrzostwach Austrii.

„Święty Mikołaj dla dzieci” w lokalu Z. H. P.

Ruchliwa Sekcja Skarbowa przy Zarządzie Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego przygotowuje w roku bieżącym nieład niespodziankę dla dzieci naszego grodu. Oto w dniu 8 grudnia 1929 roku w pięknie udekorowanych salach Harcerstwa przy ul. Ewangelickiej 9, odbędzie się tradycyjna uroczystość w połączeniu z zabawą dziecięcą pod nazwą „Święty

Mikołaj dla dzieci”. Początek o godz. 3-jej po południu. Zgłoszenia rodziców oraz składanie podarków przyjmowane będą w dniu 6 i 7 grudnia od godz. 10.00 do 13.00 i od 16.00 do 19.00 oraz w dniu 8-go grudnia od godz. 10.00 do 12.00.

Spodziewać się należy, że i tym razem zabawa dziecięca spotka się z życzliwym przyjęciem u rodziców, tym bardziej, że przedtem urządzone, daly dzieciom tyle radości i wesela.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.

Londyn 43.49, Praga 377,22,5 — 379,22,5, Wiedeń czezi 79.47 — 75, Wiedeń banknoty 79.38 — 78, Zurych 57.80, Berlin — 46.60 — 47, wypłata na Warszawę 46.72,5 — 92,5, wypłata na Katowice i Poznań 46,75 — 46,95.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.87, Holandia 12.08 31/32, Francja 123.86, Belgia 34.86 7/8, Włochy 93.18, Niemcy 20.38 1/4, Szwajcaria 25.12 3/8, Danja 18.19 5/8, Szwecja 18.12 5/8 Norwegia 18.20 5/8, Praga 164.43, Wiedeń 34.67, Warszawa 43.49.

Paryz. Notowania końcowe: Londyn 123.86,5, Nowy Jork 25,38,5, Warszawa 284.50.

Gdańsk. Notowania w guldach gdańskich: 100 złotych 57.45 — 60, czek na Londyn — 25,00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.42 — 57.

BAWELNA.

Liverpool, 2. 12. Amerykańska, zamknięcie. — Styczeń — 9.32, luty 9.33, marzec, kwiecień 9.40, maj i czerwiec 9.47, lipiec 9.52, sierpień 9.51, wrzesień 9.49, październik 9.47, listopad 9.45, grudzień 9.26, loco 9.60.

Liverpool, 2. 12. Egipska, zamknięcie. — Styczeń 13.90, marzec 14.10, maj 14.31, lipiec 14.50, październik 14.58, grudzień 14.58, loco 14.50.

Nowy Jork, 2. 12. Amerykańska, zamknięcie. — Loco 17.30.

Kontrakty południowe: styczeń 17.25 — 26, luty 17.40, marzec 17.55 — 56 kwiecień 17.61, maj 17.79 — 81, czerwiec 17.86, lipiec 17.93, sierpień 17.93, wrzesień 17.90, październik — 17.90, listopad —, grudzień — 17.10.

Nowy Orleans, 2. 12. Amerykańska, zamknięcie. — Styczeń 17.17 — 19, marzec 17.46, maj 17.72 — 73, lipiec 17.81 — 85, październik 17.82, grudzień 17.06, loco 17.08.

Waluty dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej były większe i bardziej ożywione, niż w końcu ubiegłego miesiąca. — Transakcje gotówkowe dolarami Stanów Zjedn. zawierano po kursie dotychczasowym, poprawiła się natomiast jeszcze ogólna tendencja dla dewiz. Wprawdzie dewizy na Nowy Jork i Paryż objęły po kursach niezmiennych, a dewiza na Włochy poniosła nawet drobną stratę pół grosza na kursie, jednak wszystkie pozostałe dewizy osiągnęły notowania wyższe od poprzednich. Zwykowały mianowicie dewizy na Londyn o ćwierć grosza na funcie, na Pragę o pół grosza, na Sztokholm o 4 gr., na Szwajcarję o półtora grosza i o 3 gr. na Wiedeń.

POŻYCZKI PREMIOWE NIEJEDNOLITA ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZAST.

Wobec niewielkiego popytu obroty w dziale papierów państwowych były ograniczone i uległy silnej redukcji. Nawet chętnie zazwyczaj kupowane pożyczki premijowe z trudnością znajdowały nabywców i to na bardzo niewielkie ilości, co nie przeszkodziło jednak Dolarówce, poprawiła swój kurs o dalszy 1 zł., podczas gdy 4 proc. Poż. Inwestycyjna pozostająca w zupełnym zaniechaniu obniżyła się o 50 gr. Pozostałe pożyczki państwowe, jak również listy za stawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z przywatnych listów zastawnych jedne cieszyły się wielkiem zainteresowaniem i zwykowały, inne zaś oddawano ze stratą, tak, że ogólna tendencja nie przechyliła się zdecydowanie w żadnym kierunku. Wyżej płacono za 4 i pół proc. listy zast.

NIJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Obroty dzisiejsze były nieco większe, to jednak nie można jeszcze uważać stanu ich za zdrowy i normalny. Zebrani nadal ociągali się z zawieraniem transakcyj, pozostawiając szereg papierów bez urzędowych notowań, wogóle zaś usiłowali czynić zakupy po cenach obniżonych, co im się w wielu wypadkach udało. Jednak kilka akcji skutecznie przeciwstawiło się temu prądowi, uzyskując w rezultacie lepsze kursy. W dziale bankowym stracił 50 groszy Bank Polski, po niezmiennym zaś kursie obracano Bankiem Zw. Sp. Zarobk. wych. Z akcji chemicznych zwykował silnie o 15 zł. Spiess. Akcje elektryczne Elektrowni w Dąbrowie i cukrownicze Chodorowa, biorąc pod uwagę ich niedawne darmowe emisje, objęły po wysokich kursach, natomiast Warsz. Tow. Fabr. Cukru z tego ostatniego działu słabsze było o 1 zł.

Zebrania kontrolne

Jutro, w środę, dnia 4-go grudnia winni zgłosić się do lokalu P. K. U. (Nowo-Targowa 18) mężczyźni rocznika 1889, zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów o nazwiskach na liter N. O.

Wyciąć. Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411,7 m. 11.58—12.05. Sygnal czasu. 12.05—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Komunikat meteorol. 13.20—15.00. Przerwa. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.20—15.45. Przerwa. 15.45. Komunikat harcerek. 16.15. Program dla dzieci. 16.45—17.15. Muzyka gramof. 17.15. „W puszczy kurprowskiej” — p. Adam Chetnik. 17.45. Koncert orkiestry P. R. 18.45. Kwadrans Akademicki. 19.10. Rozmaitości. 19.35. Skrzynka pocztowa rolnicza. Gielda rolnicza. 19.58—20.00. Sygnal czasu. 20.00. Program na dzień następný. Wiadomości bieżące. 20.15. Feljton. 20.30. Koncert kameralny. 21.10. Kwadrans literacki. 21.30. Dalszy ciąg koncertu. 22.35. Komunikaty P. A. T. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

19.05—19.10. Komunikaty dyrektora P. K. P. 19.20—19.45. Kamilla Nitschowa: „Gospodyni saska”. 19.45—19.55. Komunikaty sport. 19.58—20.00. Sygnal czasu. 20.00—20.05. Komunikaty zw. Młodzieży Polskiej. 20.05—20.30. Odczyt Kazimierza Rutkowskiego. 20.30—21.10. Koncert wieczorny. 21.10—21.25. Kwadrans literacki. 21.25—22.00. Dalszy ciąg koncertu. 22.00—22.10. Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim. 22.10. Feljton przygodny. 22.35—23.00. Komunikaty P. A. T. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m. 7.00. Gimmnastyka. 12.00—14.30. Muzyka gramof. 14.45. Teatr dla dzieci. 15.45. Audycja dla kobiet. 16.00. Odczyt dr. Engelmanna. 16.30. Koncert z Hamburga. 17.30. Muzyka w zabobonach ludów.

18.00. Od Baitusa do Remarque'a 18.30. Lekcja hiszpańskiego. 19.20. Myślenie i pogląd. I. dr. Reichenbach. 20.30. „Afera mordercza Dupplera”, sluchowisko — nast. muzyka taneczna w przerwie lufografa.

Katowice, środa 408,7 m. 11.58—12.05. Sygnal czasu. 12.05—13.00. Koncert gramof. 13.00—16.00. Przerwa. 16.00—16.15. Audycja dla mlodz. 16.45—17.15. Koncert gramof. 17.15—17.45. Odczyt Ogi Regorowiczowej. 17.45—18.45. Koncert popularny. 18.45—19.05. Rozmaitości.

TEATR MIFISKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem „Dzielny wojak” w reżyserji i inscenizacji L. Schillera — przedstawienie dla związków robotniczych. W roli głównej Michał Znicz.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem „Dzielny wojak” po cenach popularnych. Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiatów Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7-jej wieczorem bez przerwy.

W piątek dnia 6 b. m. wchodził na afisz Teatru Mifiskiego aktualna komedia M. Pagnola „Pan zez”, grany z dużym powodzeniem ostatnio w Warszawie. Reżyseruje E. Wierciński. W roli głównej nauczyciela wystąpi Michał Znicz.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

Dzieci Łódzkie czeka już w najbliższym czasie przysła nieładzie, 8-go b. m. — nieład nieładnia w postaci pięknego widowiska z tańcami i śpiewami p. t. „Stas lotnikiem, czyli Tańce lalek”

jest to nawskroś oryginalna i pełna awantur-nych przygód, barwna i zajmująca komedia, której próby pod wytrawnym kierownictwem p. Konstantego Tatarakiewicza odbywają się całej pełni. Widowisko otrzyma bogatą oprawę sceniczną

Udział w nim biorą najlepsze siły zespołu Teatru Miejskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro, i w czwartek dowiodła komedia Wl. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta” w doskonałym wykonaniu Faleńskich, Makarewiczy-Wasilewskiej Trapaszówny, St. Dębica, M. Meliny, Tatarskiego i Wl. Ziemblińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro sensacyjna amerykańska komedia „Pociąg widmo” w reżyserji St. Dębica. W czwartek i piątek stale wypełniające widownie barwne i wesole „Skalmierzańki” po raz bezwzględnie ostatni. Ceny miejsc na okres przed świąteczny niższe.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

W dniu dzisiejszym grać będzie w sali Filharmonij na przepięknym Stradivariusie światowej sławy skrzypce jęgosławiański Zlatko Bałoković, który fascynująca swą grą na piątkowym koncercie w Filharmonij warszawskiej wzbudził zachwyt zarówno prasy jak i publiczności. Łódzka Orkiestra Filharmiczna wykona pod dyrykcją świetnego kapelmistrza Ignacego Neumarkka Beethovena Symfonie III-a „Eroica”. Brahmsa kon-

cert skrzypcowy oraz Webersa uverturę „Oberon”. Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

RADJO-DANCING W HELENOWIE.

Od kilku tygodni zaistniał dzierżawca restauracji w Helenowie p. Jasiński w swej sali balowej instalację radio-gramofonową. Z 14 głośników, światowej sławy Philipsa płyną skoczne o-berki, walczki wiedeńskie, ogniste tanga wykonane przez najznakomitsze orkiestry starego i nowego świata. Złudzenie obecności orkiestry jest tak wielkie, iż każdy z przybywających mimo-woi szuka grających muzyków. Tymczasem w specjalnym studio ustawiony jest gramofon, zasłony przez 50-wattowy wzmacniacz Philipsa, który muzykę przenosi na głośniki. Jest to jedyna i największa instalacja w Łodzi, urządzona całkowicie aparatami Philipsa przez znane Łódzkie Tow. Radjowe, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 107.

DIŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 11), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

Narazie jestem jeszcze twoim mężem. Osobliwy proceder pary małżeńskiej.

Znany milioner amerykański bawił niedawno w Londynie. Po kilku dniach na tem samym piętrze hotelu zamieszkała młoda dama, niezwykle piękna, lecz odnosząca się do obcych z wielką rezerwą. Mister Cardy — tak się nazywał bogacz — żywo się zainteresował uroczą Angielką i wszelkimi sposobami starał się do niej zbliżyć. Ale młoda dama złośliwie i serdecznie odmówiła mu wszelkiej sympatii, nie pozwalając mu nawet na spotkanie z nią. Dopiero po tygodniu zdołał bliżej się z nią zaznajomić i skłonić do wspólnego spędzenia wieczoru w restauracji hotelu. Od tej chwili stosunki między przygodnymi znajomymi hotelowymi ułożyły się zażyłe i serdeczne. Dama opowiedziała mu, że jest żoną bogatego kupca z Montrealu, którego opuściła, nie mogąc znieść jego

gwałtowności i brutalności. Pewnego wieczoru bawił Cardy właśnie z wizytą u Angielki, gdy w tem do pokoju wpadł jakiś mężczyzna, który ujrawszy mrs. Allen — takie było nazwisko Angielki — w towarzystwie milionera zasypał ją gradem obelg i wyzwisk. — Nie masz prawa do tego! — zawołała oburzona kobieta. Zerwałam z tobą na zawsze i robię co mi się podoba!

— Narazie jestem jeszcze twoim mężem! — odpowiedział Allen. — Nie pozwolę, abyś mnie zdradzała!

Sytuacja stała się bardzo przykra. W tym momencie piękna Angielka zbliżyła się do milionera i szepnęła mu na ucho: — Mój mąż jest człowiekiem niezmiernie zachłannym na pieniądze. Spróbuj mu je za proponować!

Milioner usłuchał tej rady; czek, oplewając na kilka tysięcy funtów szterlingów, załatwił sprawę... Gdy mąż odszedł, dostała Angielka ataku szmatycznego płaczu. Mimo próśb i błagań przyjaciela, stanowczo oświadczyła, że wobec tego, co się stało,

musi się z nim rozstać. Nie może bowiem „patrzeć w oczy człowiekowi, który z jej powodu znalazł się w tak przykrych sytuacjach” itd. Następnego dnia opuściła też hotel. Dopiero po pewnym czasie cała ta historia zaczęła się milionerowi wydawać mocno po dejzmana. Zwrócił się tedy do biura detektywów z żądaniem odszukania damy i jej męża. Już wieczorem następnego dnia kazał mu się detektyw sta wić

w pewnym lokalu nocnym, gdzie zastanie ową piękność. I rzeczywiście milioner, czynniejszy zadość temu wezwaniu.

Podstuchane.

WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE.

— Czy uważasz długie narzeczeństwo za wskazane?
— Naturalnie! Im dłużej trwa narzeczeństwo, tem krótsze jest małżeństwo.

NIE KIJEM — TO PALKĄ.

— Na co właściwie zmarł Jurek Brucki?
— Chciał się otruć gazem świetlnym. Uratowano go jednak; gdy zaś na drugi dzień otrzymał z gazowni rachunek, padł trupem na miejscu.

DOROBKIEWICZ.

— Styszałeś najnowszy kawał o dorobkiewiczu Z?
— Nie.
— Kupił łóżko w stylu Ludwika XIV. Gdy się okazało za krótkie, odesłał je i zażądał łóżka Ludwika XVI.

LABEDZIA PIEŚŃ.

— Ojczulku, czy to prawda, że labedź śpiewa przed swoją śmiercią?
— Naturalnie, a kiedy właściwie ma śpiewać, po śmierci?

urzał w owym lokalu nadobną Angielkę, siedzącą w towarzystwie męża i wiodącą z nim nader czułą rozmowę. Oszustów aresztowano. Przynali się oni, że w ten sposób pomysłowy już wielokrotnie „nabrali” łatwomyślnych krezusów zarówno w Londynie, jak w Ostendzie.

Kwestja pracy kobiecej w średniej klasie społeczeństwa całkowicie zmieniła swoje oblicze. Kobieta, pracująca poza domem, nie czuje się tak, jak dawniej, poza nawiasem życia. Rodzaj pracy kobiecej nie ogranicza się już do pewnych zawodów — rzekomo więcej odpowiedzialnych i bardziej zaszczytnych — jak bywało dawnymi czasy. A przede wszystkim kobieta zarobkująca nie wyrzeka się przywilejów swojej płci i swego wieku.

Zachowuje swoją kobiecość, jak i inne, wolne od pracy kobiety.

Pomimo wszystko istnieje jeszcze jedno zagadnienie dla pracującej kobiety: pogodzenie pracy zawodowej, życia za wodowego z prywatnym swym życiem bardzo subtelnym, delikatniejszym od życia mężczyzny. Kwestja ta staje się zawsze najważniejsza tam, gdzie ideał kobiety stoi najwyżej.

Nie jest nikomu obce, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są prawdziwym rajem dla kobiet...

Jednakże oprócz żon miliardów, którym mężowie stwarzają życie łatwe i piękne, są tam masy innych kobiet, pracujących siedem godzin dziennie na własne utrzymanie. Lecz i te kobiety są szczęśliwe, ponie waż pomyślano o zorganizowaniu i ułatwieniu im życia.

Corocznie setki młodych pań opuścza wyższe uczelnie (highschool), i udają się do wielkich ośrodków miejskich po zarobek.

Rozstanie z rodziną
w Ameryce odbywa się łatwiej niż gdzie indziej. Jest zrozumiałe, że dziecko, które stało się kobietą, wyrzucić musi z rodzinnego gniazda.

Wszystkie młode panny, wydostawszy się z domu rodzicielskiego, te same piastują nadzieję; chcą zbudować sobie życie, t. j. zarabiać dużo i mieć życie łatwe.

Pod tym względem znajdują poparcie w instytucjach, które stanowią charakterystyczny szczegół amerykański: w klubach. Z chwila, gdy „wyjadają” w jakimś wielkim mieście, natychmiast zapisują się do jakiegoś klubu, częstokroć filij klubu, do którego należały w rodzinnym miejscu. I od tej chwili chwili przestają być same. Klub obejmuje nad niemi

opiekę.
Amerykańskie kluby kobiece stanowią cudowną organizację, ze swymi rozgalęzionymi filjami, tak, iż wkońcu obejmują nietylko wszystkie dziedzi ny, lecz i wszystkie chwile życia.

Przedewszystkiem każdy klub posiada swoje biuro pośrednictwa pracy, które oszczędza swym klientkom i członkiniom trud ogłaszania się w pismach oraz długie, męczące i kosztowne wycieczki na nie posadę. Agencje klubowe szybko bardzo centralizują oferty i zapotrzebowania i aczkolwiek klub sam nie załatwia osobistych transakcyj, zawsze udaje się do niego można.

Domy klubowe wraz z należnymi do nich budynkami mieszczą jasne, wygodne i miłe meblowane pokoje, które mieszkanki ich mogą upiększyć według gustu. Można znaleźć pokój z krawną lub przyjaciółką, jeśli się tego pragnie, a ponadto pewna część domu klubowego przeznaczona jest na pokoje gościnne dla przyjezdnych członkiń lub ewentualnych gości.

Brzydkie pismo mądrych ludzi. Badanie psychografologa.

Pewien psychografolog, wykładający na uniwersytecie w Pittsburgu (U. S. A.) stwierdził na podstawie oficje zebranego materiału i

licznych eksperymentów, dokonanych w swym laboratorium, że ludzie rzeczywiście inteligentni posiadają naogół pismo, które z punktu widzenia ka-

ligrafij jest istną okropnością. Skąd to pochodzi? Psychografolog amerykański spróbował dać na to odpowiedź — i to — należy przyznać — bardzo ciekawą i przemawiającą do przekonania. Oto — zdaniem jego — ludzie inteligentni myśla bardzo szybko i również szybko chcieliby myśli swoje przeleć na papier.

Reka, wiodąca piórem, nie może nadążyć myślom i stąd — pismo brzydkie, nierówne, niestandardne, czasem — wprost nieczytelne i tworzące jakies niezabrane hieroglify...

Należy jednak pamiętać o tem — dodaje psychografolog amerykański — że zdarzają się ludzie wybitnie inteligentni, a nawet genialni, którzy posiadają pismo doskonałe, a nawet wprost kaligraficzne.

Zdarza się to jednak naogół dosyć rzadko...

Raj kobiety za Oceanem.

Wygodne życie zarobkującej kobiety w Ameryce.

Na każdym piętrze znajdują się liczne pokoje kąpielowe, sale, czytelnie, salony tj. apartamenty, których urządzenia, mniej lub więcej zbytkowne, za leży od środków, jakim rozporządza klub. Wstęp do nich jest wolny, pod jednym tylko warunkiem przyzwoitego zachowania się i nieprzeszkadzania sąsiadkom.

Najśliczniejsza.



Nancy Caroll w filmie „Symfonia północy”

Kryształ w kopalniach złota „Kawalki” ważące ponad 1000 kg.

W dawno opuszczonych kopalniach złota w Kaliforniji rozpoczęto ostatnio prace kopalniane. Cóż się stało? Czyżby jednak przeoczono tam jeszcze jakieś żyły złota? Bynajmniej. Tylko w kopalniach tych odkryto wielkie ilości nadzwyczajnych kryształów kwarcu, nadającego się do lamp kwarcowych. A że używanie lamp kwarcowych stało się w ostatnich latach bardzo powszechne, więc można liczyć na zbyt kryształów.

Inna rzecz, że niektóre ze znalezionych kryształów przedstawiają się wprost fantastycznie i ważą ponad 1000 (wrażenie, tysiąc!) kg. Kto wie, czy nie będą one używane jeszcze do jakichś innych wyrobów przemysłowych

Śmiertelna podróż poślubna.



20-letni lotnik amerykański Baddock wraz ze swoją 18-letnią poślubną w samolocie żona-pilotka, chcieli po ślubie opuścić się na spadocironach na ziemię, przyczem ponieśli śmierć.

W czasie krótkiej pauzy po południowej na drugie śniadanie administracja instytucyj urzędzają je we własnych lokalach restauracyjnych. Małe biura posiadają co najmniej niewielką salę jadalną z gazowemi piecykami, na których w potrzebie przygotować można lekkie posiłek z jaj, smażonego mięsa i herbaty. Nie należy zapominać, że pierwsze śniadanie bywa bardzo obfite i że obiad, główny posiłek dzienny, ma miejsce o 6-ej wieczorem.

Obok jadalni znajduje się sala dla wypoczynku z koszykowemi, wygodnymi meblami. Zajęcie dnia kończy się o piątej i wraz z ubraniem biurowym odrzuca się wszystkie troski. Klub pozwala na wygodne i zbytkowne życie aż do dnia następnego.

Przy tak wygodnym życiu niezamężnej kobiety zarobkującej w Ameryce należałoby przypuszczać, że Amerykanki niechętnie wychodzą z domu; tymczasem jednak, gdy serce przemówi, zarobkująca kobieta idzie za wyborem serca, choć zdaje sobie sprawę, że życie jej stać się może trudniejsze. Lecz jest to nakaz wyższy, któremu nie opiera się żadna kobieta, nawet trzeźwa Amerykanka.

Conas po pracy rozweselić?

- Wieczorne rozrywki i zodiak**
Miejski: Dziełny wojak Szwed. Teatr Kameralny: — Mełczyzna i bła bleta. Teatr Popularny: — Pociąg widmo. Teatr Geyerowski: — Filharmonija: — Koncert Zlatko Babkovic. Miejska Galeria Sztuki — Wystawa. Apollo: — Miłość kozaka. Teatr seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. Bajka: — Szampan. Casino: — Manolescu. Czary: — Prawda zwycięża. Teatr seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. Corso: — Szalony Jeździec. Pierwszy seans 4 i 6, drugi 8 i 10. Capitol: — Motyl brukowy. Grand-Kino: — Hrabia Monte Christo. Luna: — Maski Erwina Reinera. Mimosa: — Uśmiech losu. Oświetlony: — Dwa pokolenia, dla młodzieży Sokół preż. Teatr seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. Odeon: — Papi, ja chce hrabiego. Teatr seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. Palace: — On nie powrócił już. Raj: — Tarzan II serja. Resursa: — Erotikon. Splendid: — Statek komedjantów. Film dźwiękowy. Spółdzielnia: — Pojedynok w piaskach. Stońce: — „Tajemnica przystanku tramwajowego”. Wodewil: — Papi, ja chce hrabiego. Teatr seansów 4 i 6, 8 i 10. Zacheta: — Ostatni pocatunek. Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Barbarze. Wschód słońca 7.23. Zachód — 15.29. Długość dnia 10.37. Ubyło dnia 8.47. Tydzień 49.

Józefina Dunn



śliczna i wdzięczna blondyneczka, jest partnerką Al Jolsona w filmie „Śpiewający Blazen”.